

Oblicze Niemiec po zjednoczeniu – szanse i zagrożenia dla Unii Europejskiej

"Goethe dał lakoniczną definicję: klasycyzm to zdrowie, romantyzm to choroba. Jest to bolesne stwierdzenie dla kogoś, kto kocha romantyzm razem z jego grzechami i przywarami. Ale nie da się zaprzeczyć, że nawet jeszcze w swej najmilszej, tej najbardziej eterycznej, a jednocześnie ludowej i wysublimowanej postaci nosi on w sobie zalążek choroby (...). W Niemczech, swej właściwej ojczyźnie, dał najmocniejsze i najbardziej niesamowite dowody tej swojej mieniącej się dwuznaczności: uwielbienia dla witalizmu zamiast dla samej tylko moralności i zarazem pokrewieństwa ze śmiercią. Jako duch niemiecki, jako romantyczne impulsy, ale jego duma z życia i ze śmierci wzgardziła z kolei przyjęciem kontrrewolucja wniósł on w europejskie myślenie głębokie i ożywione jakichkolwiek korygujących pouczeń od Europy."

Thomas Mann¹

Powyższe słowa jednego z największych niemieckich pisarzy są zwięzłą ilustracją tego, jak wielce kontrowersyjny rys miały relacje Niemiec z Europą w przeciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat. Ich konfliktogenny charakter rozpałał emocje i dyskusje na Starym Kontynencie, zwłaszcza po II wojnie światowej. Rozbudził wyraźne obawy i pytania także w ponad pół wieku po zakończeniu tego najokrutniejszego w dziejach świata konfliktu, kiedy upadający porządek jałtańsko-poczdamski zrodził szansę na scalenie podzielonych „żelazną kurtyną” Niemiec. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie reakcji państw Wspólnoty Europejskiej i towarzyszącego im poczucia zagrożenia i niepewności, jakie pojawiło się w perspektywie zjednoczenia Niemiec z końcem lat 80., jak również zestawienie ich ze stanem faktycznym po upływie dekady od reunifikacji. Dziesięć lat to z pewnością zbyt mało, aby jednoznacznie ocenić i wyznaczyć perspektywy roli Niemiec w procesie integracji europejskiej, jednak można pokusić się o odpowiedź na pytanie, czy towarzyszące zjednoczeniu Niemiec obawy partnerów ze Wspólnoty okazały się uzasadnione czy raczej bezpodstawne.

Zawirowania na scenie politycznej NRD w końcowych miesiącach 1989 r. i reakcje bońskich elit politycznych wywołały w nieunikniony sposób szeroki rezonans

¹ T. Mann: *O Niemczech i Niemcach*, w: *Niemcy o sobie. Naród – państwo – „charakter narodo- wy” w oczach intelektualistów niemieckich*, wybór i wstęp Cz. Karolak, Poznań 1993.

międzynarodowy. W okresie istnienia metaforycznej „żelaznej kurtyny” politycy zachodnioniemieccy wielokrotnie byli adresatami werbalnego poparcia ze strony partnerów zachodnioeuropejskich dla idei scalenia obu państw niemieckich. *De facto* jednak rozbitcie Niemiec na dwie odrębne jednostki terytorialno-polityczne było w Paryżu czy Londynie postrzegane jako gwarancja zabezpieczająca przed odrodzeniem ekspansjonizmu tegoż państwa, jako samoistne rozwiązanie tzw. kwestii niemieckiej (*deutsche Frage*) w warunkach zaistniałego po II wojnie światowej ładu międzynarodowego. Przywódcy zachodnioeuropejscy mogli sobie pozwolić w okresie „zimnej wojny” na udzielanie Bonn poparcia – obudowanego argumentami o prawie narodów do decydowania o własnym losie – w kwestii reintegracji Niemiec, gdyż byli przekonani, iż w możliwej do wyobrażenia przyszłości szanse urzeczywistnienia tej idei są bliskie zeru. W ten sposób mogli odgrywać na arenie międzynarodowej rolę przyjaciół państwa zachodnioniemieckiego, przypisując niechęć do reunifikacji Niemiec wyłącznie wrogom zza „żelaznej kurtyny”. Dopiero kres porządku jałtańsko-poczdamskiego stał się dla Europy Zachodniej prawdziwym testem intencji. Pozostający w stanie hibernacji przez prawie półwiecze problem niemiecki został rozbudzony wydarzeniami z 1989 r., a zwłaszcza w ostatnim jego kwartale w NRD, kiedy to doszło do ustąpienia Ericha Honeckera (październik), obalenia muru berlińskiego (9 listopada)² czy też rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu (7 grudnia)³. Kwestia zjednoczenia Niemiec mogła wejść w fazę realizacji już po raz drugi w dziejach, jednak tym razem w zupełnie innych okolicznościach panujących na europejskiej scenie politycznej. W 1871 r. jedność państwową Niemcy uzyskali pod egidą Prus „w dymie armatnim, gradzie pocisków i szczęku białej broni”. W 1990 r. mieli ją uzyskać drogą pokojową, poprzez intensywne zabiegi dyplomatyczne.

Zasygnalizowane wydarzenia, do jakich doszło w państwie wschodnioniemieckim u schyłku 1989 r. stanowiły zaskoczenie nie tylko dla Europy, ale i dla samych Niemców. Stały się one bowiem przede wszystkim częścią szerszych, kompleksowych procesów i przeobrażeń zachodzących w skali globalnej (kres „zimnej wojny”), w nikłym zaś stopniu skutkiem działań samych Niemców. W stolicach Wspólnot Europejskich po obaleniu muru berlińskiego w listopadzie 1989 r. – co zresztą odebrane zostało nie tyle jako prolog do szybkiego zjednoczenia, co raczej szansę na rozpoczęcie stopniowej demokratyzacji NRD – zauważyć się dały wyważone reakcje, dominował raczej ostrożny ogląd sytuacji. Dopiero ogłoszenie przez kanclerza Helmuta Kohla słynnego dziesięciopunktowego „Planu przewyciężenia podziału Niemiec i Europy” wywołało – zwłaszcza w Paryżu i Londynie – jednoznacznie negatywne reakcje, zwłaszcza że kanclerz nie odniósł się w nim do kwestii granic zjednoczonych Niemiec ani ich przynależności do organizacji międzynarodowych⁴. Na

² H.H. Hertle: *Der Fall der Mauer. Die unbeabsichtigte Selbstauflösung des SED-Staates*, Opladen-Wiesbaden 1999.

³ S. Żerko: *Zmierzch NRD. Ewolucja sytuacji wewnętrznej w latach 1989–1990*, w: *Zjednoczenie Niemiec. Studia politologiczno-ekonomiczno-prawne*, pod red. L. Janickiego, B. Koszela, W. Wilczyńskiego, Poznań 1996.

⁴ Z. Mazur: *Pierwsze reakcje na plan Kohla*, „Przegląd Zachodni” 1990, nr 4.

porządku dziennym stało pytanie, czy wzrost siły Niemiec, który musiał stać się naturalną konsekwencją zsumowania potencjałów NRD i RFN, nie obudzi demonów przeszłości, czy silne gospodarczo i demograficznie Niemcy nie ulegną pokusie wkroczenia na własną *Sonderweg*, rezygnując z dotychczasowych powiązań euroatlantyckich i obracając w niwecz dotychczasowy dorobek i rezultaty integracji (zachodnio) europejskiej. Mogły się również pojawić znaki zapytania nad kwestią, jak Bonn wyobraża sobie reunifikację: czy w granicach z 1937 r. (tzw. wielkie zjednoczenie), czy też w kształcie powojennym (tzw. małe zjednoczenie)⁵. Dlatego też dyplomacja Helmuta Kohla i Hansa-Dietricha Genschera została postawiona przed niebagatelnie trudnym zadaniem, jakim miało być przekonanie partnerów ze Wspólnoty (jak również innych państw europejskich, a także obu supermocarstw) o czystości zamiarów niemieckich i rezygnacji z samodzielnych aspiracji podszytych warstwą nacjonalizmu. Jedną z najważniejszych tez, lansowanych w owym czasie przez Bonn, głosiła że naród niemiecki został osądzony przez historię i wyciągnął odpowiednio z tej lekcji wnioski. W związku z tym jest daleki od tendencji rewizjonistycznych, nie stanowi zagrożenia dla pokoju i jest gotów kroczyć wytyczonym po wojnie traktem ku zjednoczeniu Starego Kontynentu. Niemalże znaczenie miały także sugestie, głoszące że stawianie barier na drodze do reunifikacji mogą ożywić pozostający w stanie hibernacji niemiecki nacjonalizm⁶.

Taktyka dyplomatyczna *Auswärtiges Amt* musiała zatem uwzględniać delikatny charakter problemu, wynikający z historycznie uzasadnionych obaw przed wielkimi Niemcami. Nie był też żadną tajemnicą fakt, iż główne karty atutowe spoczywają w Białym Domu i na Kremlu⁷. Znacznie mniejsze – lecz również istotne – znaczenie miała postawa Francji i Wielkiej Brytanii, najbardziej wpływowych politycznie (choćby z racji posiadania własnych zasobów broni jądrowej – w aspekcie militarnym, statusu stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, jak również istniejących jeszcze *de iure* praw zwierzchnich nad Niemcami – w aspekcie *stricte* politycznym) partnerów Bonn wśród państw Wspólnoty Europejskiej.

Reakcje polityków nad Sekwaną i Tamizą wobec postawionego na forum międzynarodowym problemu jedności niemieckiej można było określić co najmniej jako powściągliwe. Forma i treść planu H. Kohla z 28 listopada 1989 r., brak wcze-

⁵ T.A. Kisielewski: *Zakres i zasady jedności Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 3.

⁶ Kwestia niemiecka znalazła szczególnie szeroki oddźwięk w opracowaniach naukowych przed i w trakcie procesu dochodzenia do jedności Niemiec, np. W. Schäuble: *Die deutsche Frage im europäischen und weltpolitischen Rahmen*, „Europa Archiv” 1986, nr 12; K. Tenfelde: *1914 bis 1990 – Einheit der Epoche*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1991, nr 40; P. Bender: *Wokół zjednoczenia Niemiec*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 1; A. Czubiński: *Przyspieszenie procesu jednoczenia Niemiec w latach 1989/90*, w: *Droga Niemiec do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1991; M. Tomala: *Charakter polityki zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 3; G. Sas, J. Gowin: *Międzynarodowe implikacje przemian w NRD*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 7–8; V. Rittgerber: *Die Bundesrepublik Deutschland – eine Weltmacht?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1990, nr 4–5.

⁷ Z. Mazur: *Międzynarodowe aspekty zjednoczenia Niemiec*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 1.

śniejszych konsultacji z Zachodem przed podaniem go do publicznej wiadomości, obudziły tam rezerwy i nieufność. Z drugiej jednak strony Pałac Elizejski i Downing Street nie mogły sobie otwarcie pozwolić na negowanie prawa Niemców do życia w jednym państwie, gdyż stałoby to w jawnej sprzeczności z deklarowanym wielokrotnie przez Zachód przywiązaniem do podstawowych praw człowieka. Wyraźne jednak było dążenie do poddania kontroli międzynarodowej procesu zjednoczenia Niemiec, czego rezultatem stało się przyjęcie formuły „2+4”.

Cechą charakterystyczną stanowiska francuskiego była zauważalna dychotomia reakcji na wydarzenia za wschodnią granicą. Z jednej strony można mówić o zrozumieniu niemieckich aspiracji przez społeczeństwo francuskie (ok. 68% poparcia dla zjednoczenia, 23% przeciwko⁸), z drugiej zaś strony można było dostrzec z trudem skrywaną do nich niechęć ze strony władz V Republiki. Wyraźnym sygnałem były dwie – jak je określa Erhard Cziomer – demonstracyjne wizyty François Mitterranda, które odbył on w grudniu 1989 r. w Kijowie i Berlinie Wschodnim, gdzie niedwuznacznej krytyce poddał plan H. Kohla⁹. Opinii publicznej zaczęto przypominać fakt, iż w latach 1870–1940 Francja trzykrotnie stała się obiektem agresji ze strony Niemców, zaś po obu wojnach światowych bez rezultatu starała się zredukować Niemcy do roli mało istotnego pionka na europejskiej arenie politycznej. Po II wojnie światowej, nie mogąc przeforsować projektu osłabienia Niemiec poprzez rozdrobnienie terytorialne, uznała konieczność zbliżenia z nimi (a właściwie z RFN) i wciągnięcia w system współpracy zachodnioeuropejskiej, traktując to jako najlepszy sposób roztoczenia kontroli nad potencjalnie zawsze silnym sąsiadem¹⁰.

Koniec 1989 r. postawił pod znakiem zapytania dalszą możliwość takiej kontroli. Ówczesne wypowiedzi prezydenta F. Mitterranda cechował jednak dyplomatyczny umiar. Podczas konsultacji francusko-niemieckich 3 listopada w Bonn stwierdził, iż nie obawia się zjednoczenia Niemiec pod warunkiem, że w tym procesie nie zostaną zignorowane interesy innych państw¹¹. Znacznie bardziej bezpośredni był minister spraw zagranicznych Roland Dumas, stwierdzając w połowie listopada, że reunifikacja Niemiec w obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej nie wchodzi w grę¹². H.D. Genscher musiał wznosić się na Olimp sztuki dyplomatycznej, starając się uśmierzyć obawy zachodnich oponentów. Podczas spotkania 1 grudnia 1989 r. z F. Mitterrandem i R. Dumasem stwierdził: „Jesteśmy członkiem Wspólnoty Europejskiej i chcemy nim pozostać; jesteśmy członkiem Sojuszu Atlantyckiego i chcemy nim pozostać”¹³. Niepokój nad Sekwaną zaczął z czasem gasnąć, do czego niewątpliwie przyczyniły się liczne konsultacje bilateralne, podczas których strona niemiecka zapewniała o swej chęci wspierania integracji europejskiej we współpracy z Paryżem.

⁸ E. Cziomer: *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Kraków 1997, s. 304.

⁹ Ibidem, s. 299.

¹⁰ T.A. Kisielewski: *Zakres i zasady jedności Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 3.

¹¹ „Archiv der Gegenwart” 04.01.1990.

¹² J. Fritz-Vannahme: *Viel Sand im Getriebe*, „Die Zeit” 30. 03.1990.

¹³ „Archiv der Gegenwart” 04.01.1990.

Drugi znaczący partner ze Wspólnoty Europejskiej, Wielka Brytania, prezentowała początkowo równie wielką niechęć wobec wizji rychłego zjednoczenia Niemiec, jak sąsiedzi zza Kanału La Manche. Premier Margaret Thatcher wyrażała pogląd, że priorytet należy nadać reformom politycznym w Europie Środkowo-Wschodniej, natomiast reunifikacja NRD i RFN powinna poczekać co najmniej dziesięć lat¹⁴. Brak na Downing Street choćby pozorów życzliwości dla sprawy niemieckiej wzbudził w RFN przekonanie o „hamulcowej” wręcz roli Brytyjczyków i trudno byłoby chyba odeprzeć tezę o ich niechęci wobec kwestii reintegracji Niemiec. „Żelazną Damą” kierował przede wszystkim niepokój o zniwelowanie dotychczasowego stanu równowagi politycznej i ekonomicznej w Europie oraz osiągnięcie dominacji we Wspólnocie Europejskiej przez Niemcy. Pani premier nie ukrywała głębokiego rozczarowania faktem, iż społeczność międzynarodowa nie postawiła weta jedności niemieckiej. Zdawała sobie sprawę, że Niemcy po zjednoczeniu z ich dynamiczną gospodarką staną się najpotężniejszym ogniwem Wspólnoty Europejskiej i całego kontynentu, czemu dała m.in. wyraz w marcu 1990 r. w wywiadzie udzielonym niemieckiemu tygodnikowi „Der Spiegel”¹⁵.

Z czasem jednak również stanowisko Londynu uległo złagodzeniu. Gdy 30 marca 1990 r. M. Thatcher gościła u siebie kanclerza H. Kohla, prezentowała już dość pojednawczą postawę, aczkolwiek wymieniła konieczne jej zdaniem warunki jedności niemieckiej. Należały do nich: pozostanie Niemiec po zjednoczeniu w NATO oraz dalsze stacjonowanie wojsk konwencjonalnych sojuszu na ich terytorium jak również broni nuklearnej Paktu¹⁶. Brytyjska premier zasygnalizowała wprawdzie również, iż pożądana byłaby również obecność Niemiec we Wspólnocie Europejskiej, jednak znacznie silniejszy akcent postawiła na ich członkostwo w NATO.

Z grona państw Wspólnoty Europejskiej reakcje Francji i Wielkiej Brytanii na perspektywę reintegracji Niemiec były – z oczywistych względów – najbardziej widoczne i najgłośniej brzmiące. W pozostałych stolicach Wspólnoty aspiracje Bonn nie napotkały sprzeciwu. W pewnym stopniu charakterystyczna jedynie była na tym tle propozycja Rzymu, która zresztą przeszła bez odzewu, aby tę kwestię rozwiązać w szerszym gronie (NATO, Układ Warszawski, KBWE). Wraz z konsultacjami bilateralnymi toczyła się również na ten temat debata na forum instytucji Wspólnoty. Szczególne znaczenie miał szczyt Rady Europejskiej w Dublinie (28 kwietnia 1990 r.), w którego końcowym oświadczeniu znalazły się słowa poparcia dla dążeń niemieckich: „Wspólnota gorąco wita zjednoczone Niemcy. (...) Ufamy, że zjednoczenie Niemiec – jako rezultat wolnej woli narodu niemieckiego – będzie pozytywnym czynnikiem w rozwoju Europy a w szczególności Wspólnoty”¹⁷.

Finalizacja procesu zjednoczeniowego, zakończona pod względem formalno-prawnym 3 października 1990 r., była zatem zgodna ze scenariuszem przewidzia-

¹⁴ J. Kiwerska: *Międzynarodowe uwarunkowania zjednoczenia Niemiec*, w: *Zjednoczenie...*

¹⁵ „Der Spiegel” 1990, nr 13.

¹⁶ „Archiv Der Gegenwart” 06.04.1990.

¹⁷ *Die Europäische Gemeinschaft und die deutsche Vereinigung*, „Beilage des Bulletins der Europäischen Gemeinschaften” 1990, nr 4, Luxemburg 1990, s. 8–9.

nym przez partnerów euroatlantyckich, nacechowana ustępstwami ze strony Związku Radzieckiego w trakcie procesu negocjacyjnego. Zjednoczone Niemcy pozostały w NATO, Wspólnocie Europejskiej i uznały na arenie międzynarodowej swoje zewnętrzne granice¹⁸. Z czasem jednak społeczność międzynarodowa stanęła przed licznymi znakami zapytania, związanymi z przyszłą pozycją Niemiec. Za pewnik można było przyjąć, iż nowe-stare 80-milionowe Niemcy nie będą już li tym samym, czym była RFN do 1990 r., a więc państwem wprawdzie prężnym ekonomicznie, lecz „zaledwie” jednym z ważniejszych państw subregionu zachodnioeuropejskiego, porównywalnych potencjałem do Francji i Wielkiej Brytanii. Po zjednoczeniu pojawiło się wiele pytań, jak Niemcy zdefiniują swoje miejsce w polityce światowej, we Wspólnocie Europejskiej i swą postawę wobec Europy Środkowej i Wschodniej. Dla Londynu, Paryża, Amsterdamu czy Brukseli najistotniejsze było stanowisko Niemiec wobec integracji europejskiej.

Z perspektywy zaledwie dekady, jaka upłynęła od zjednoczenia, trudno jest skonstruować wiarygodny dalekosiężny scenariusz roli Niemiec w procesach integracji europejskiej, można jednak pokusić się o wyciągnięcie pewnych wniosków. Uzasadniona wydaje się być teza, mówiąca że obawy związane z odrodzeniem Niemiec nie sprawdziły się¹⁹. Państwo to nie wybrało po zjednoczeniu własnej, odrębnej drogi, uznało zewnętrzne granice (choć H. Kohl, w przeciwieństwie do H.D. Genschera, przez pewien czas w trakcie procesu zjednoczeniowego się przed tym wzbraiał), nie zrezygnowało z drogowskazu z napisem Integracja Europejska. Rozbudzona jednakże została w gronie polityków, politologów czy publicystów dyskusja – szczególnie ożywiona w trakcie procesu dochodzenia Niemców do jedności państwowej – na temat możliwych akcentów, na które mogłyby położyć nacisk zjednoczone Niemcy. Pojawiły się w niektórych kręgach opinie, iż poprzez reintegrację Niemcy powracają do centralnego, środkowego położenia w Europie, które jest ich naturalnym miejscem, stanowiącym źródło promieniowania wpływów na wschodnią część kontynentu²⁰.

Istotnie, po zjednoczeniu z czasem zauważyć się dało zjawisko zainteresowania Niemiec Europą Środkowo-Wschodnią, jednakże nie pozostało ono w oderwaniu od problematyki integracji Starego Łądu. Niemcy w latach 90. XX w. zyskały sobie miano adwokata państw Europy Środkowo-Wschodniej w ich dążeniach do NATO i Unii Europejskiej, czego potwierdzeniem były rzeczywiście liczne głosy niemieckich polityków i niebagatelna pomoc finansowa kierowana do tych krajów²¹. Tęgo rodzaju działania z pewnością obliczone są na pozyskanie w przyszłości sojuszników we wspólnej Europie w postaci tychże państw, w przyszłości bowiem obarczone będą moralnym

¹⁸ W. Sperling: *Nowe spojrzenie na geografę Niemiec*, w: *Polska i Niemcy. Geografia sąsiedztwa w nowej Europie*, pod red. E. Buchhofera i B. Kortusa, Kraków 1995.

¹⁹ A. Wolff-Powęska: *Problem niemiecki po zjednoczeniu*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2000, nr 19.

²⁰ Szerzej zob. B. Koszel: *Mittleuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*, Poznań 1999.

²¹ S. Michałowski, *RFN wobec rozszerzenia Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” 1998, nr 2.

długiem wdzięczności wobec Niemiec. Pytanie tylko, czy jest to taktyka słuszna, czy taki dług na sobie te państwa rzeczywiście będą odczuwały? Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, jak państwa Europy Środkowej – w przyszłości członkowie Unii Europejskiej – zdefiniują swoje miejsce w Europie i na świecie i jakie tendencje w nich przeważą w rezultacie prób zdefiniowania swego miejsca w polityce międzynarodowej (mam tu przede wszystkim na myśli lawirowanie pomiędzy lojalnością wobec Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i stosunek do Niemiec). Niezależnie jednak od tego, jak postrzegane są niemieckie intencje (zarówno w politycznym, jak i ekonomicznym aspekcie), możemy z całą pewnością stwierdzić, iż Republika Federalna Niemiec wyraźnie popiera proces rozszerzenia Unii Europejskiej.

Postawa środowiska zewnętrznego wobec zjednoczonych Niemiec nosiła z kolei cechy ambiwalencji. Z jednej strony doszło do rozbudzenia oczekiwań większego zaangażowania i udziału RFN w rozwiązywaniu kryzysów międzynarodowych, z drugiej zaś obawiano się takiego zaangażowania, w przeświadczeniu że musi ono nieuchronnie prowadzić do większego usamodzielnienia się (a więc być może z czasem nieprzewidywalności) Niemiec. Z jednej strony dały się słyszeć głosy krytyki czołowych państw NATO za brak wsparcia przez Bundeswehrę akcji „pustynna burza”, z drugiej zaś równie nieprzychylnie skonstatowano we Wspólnocie Europejskiej fakt nie skonsultowanego z nią uznania państwowości Słowenii i Chorwacji w grudniu 1991 r. Fakt ów stał się zresztą „wodą na młyn” wyrażycieli obaw, iż Niemcy powolnymi krokami jednak będą wkraczać na *Sonderweg*.

W tym momencie przywołać wypada znaną już szeroko w literaturze przedmiotu opinię o tzw. krytycznej wielkości Niemiec: zbyt małe, aby całkowicie zdominować Europę, zbyt wielkie, aby być tylko jednym z wielu, nie wyróżniających się graczy na szachownicy polityki europejskiej. Wynika z tego pytanie, czy instytucje międzynarodowe (Unia Europejska i NATO) są i będą wystarczającym kagańcem powstrzymującym Niemcy przed *Sonderweg*? Obawy z czasem zaczęły również wpływać w związku trudnościami reintegracji pomiędzy „starymi” a „nowymi” landami i stanowiącym ich pochodną wzrostem frustracji i postaw nacjonalistycznych we wschodnich krajach federacji. Szczególnie niepokojącym zjawiskiem stały się akty przemocy wobec przebywających w Niemczech azylantów, które włączyły dzwonek alarmowy w sąsiednich stolicach. Poczucie rozczarowania wschodnich Niemców z powodu niespełnionych oczekiwań szybkiego podniesienia poziomu życia spowodowało wzniesienie niewidocznej bariery oddzielającej ich od bogatszych rodaków z zachodnich landów²². Pojawiło się zatem uzasadnione pytanie, czy owa frustracja *Ossis* nie stanie się podatną pożywką dla idei nacjonalistycznych²³.

²² A. Sakson: *Zjednoczeni, lecz nadal podzieleni. Problem zjednoczenia Niemiec w świadomości społecznej Niemców*, w: *Zjednoczenie...*

²³ Na tle nacjonalistycznego skrzydła niemieckiej sceny politycznej szczególnie zauważalne są takie partie, jak Deutsche Volksunion (ciesząca się niemałą popularnością we wschodnich landach) czy Nationaldemokratische Partei Deutschlands, wobec której uruchomiona zresztą została procedura delegalizacyjna. Obie opowiadają się przeciwko integracji europejskiej, zaś NPD wyraźnie nawołuje do rewizji granic (programy polityczne tych partii widnieją na ich stronach internetowych).

Dyplomacja niemiecka zarówno w procesie jednoczenia obu państw, jak i w okresie późniejszym starała się „gasić” płomień obaw unijnych partnerów. Zaangażowanie w procesy integracyjne, niekiedy wręcz przesadnie manifestowane, pozwoliło rzeczywiście na odrzucenie takich lęków. Zeszło z publicznej dyskusji pytanie, czy Niemcy zjednoczone zainteresowane są dalszą integracją Europy, odpowiedź na nie jest na dzień dzisiejszy jednoznacznie pozytywna. Nie straciły na aktualności słowa H. Kohla, które wypowiedział jeszcze w 1989 r. w wywiadzie dla „Die Zeit”, zgodnie z którymi kanclerz wyobrażał sobie zjednoczone Niemcy wyłącznie „pod dachem europejskim”²⁴. Treścią obecnych debat i sporów na temat procesów jednoczenia Starego Kontynentu jest to, jaką postać one przybiorą, w jakim kierunku będzie ewoluować Europa – ku formie ścisłej unii politycznej, czy pozostanie zaledwie strefą wolnego handlu, a może czymś pośrednim?

Na tle unijnych rozważań dość wyraźnie zarysowuje się niemiecko-francuski dysonans odnośnie postrzegania przyszłej Europy (nie licząc tradycyjnego eurosceptycyzmu Brytyjczyków, którzy przez zjednoczoną Europę rozumieją umiarkowaną integrację gospodarczą). Cechą niemieckich propozycji przedstawianych w ostatnich latach jest daleko idąca śmiałość wizji, oscylująca ku ścisłej integracji. Niemalą rezonans wywołała propozycja ministra spraw zagranicznych Joschki Fischera z maja 2000 r. Według niej Unia Europejska powinna stać się federacją suwerennych narodów z dwuizbowym parlamentem (izba reprezentująca obywateli Unii oraz izba reprezentująca narody), rządem (utworzonym na bazie Komisji Europejskiej lub Rady Europejskiej) i bezpośrednio wybieranym prezydentem. Prawną podstawą funkcjonowania Unii Europejskiej winna być swoista konstytucja uzyskana na drodze traktatowej, która dokonałaby wyraźnego rozdziału kompetencji pomiędzy Unię a państwa członkowskie. J. Fischer nie bez słuszności uzasadnia konieczność instytucjonalnych zmian obawą przed paraliżem decyzyjnym Unii Europejskiej rozszerzonej w perspektywie do dwudziestu kilku państw²⁵. Wizja niemiecka zakłada bowiem, iż koniecznym warunkiem dalszej integracji (zarówno w aspekcie jej pogłębiania, jak i poszerzenia), jest woła polityczna, rozumiana jako gotowość do stopniowego cedowania przez państwa elementów ich suwerenności na rzecz wspólnych instytucji. Jest to zdaniem Berlina potrzebne z uwagi na fakt, że od Traktatu z Maastricht integracja wykroczyła poza sferę ekonomiczną, wchodząc na inne obszary aktywności (polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, sprawy wewnętrzne)²⁶. Podobnie śmiałą wizję instytucjonalnych reform przedstawił w maju 2001 r. kanclerz Gerhard Schröder, która przewiduje nadanie Komisji Europejskiej funkcji unijnej władzy wykonawczej, przekształcenie Rady Unii (Ministrów) w izbę reprezentującą państwa (na podobieństwo Bundesratu) i znaczne poszerzenie uprawnień Parlamentu Europejskiego (m.in. moc decyzyjna o samodzielnym podziale budżetu). Kanclerz również za konieczne uznał dokonanie wyraźnego rozgraniczenia kompetencji pomiędzy Unię (przede wszystkim po-

²⁴ „Die Zeit” 20.01.1989, nr 4.

²⁵ Wywiad z Joschką Fischerem w: „Der Spiegel” 15.05.2000, nr 20.

²⁶ *Niemcy na przełomie stuleci: między pragmatyzmem teraźniejszości a wizjonerskim spojrzeniem w przyszłość*, w: *Rocznik Strategiczny 2000/2001*.

lityka zagraniczna i obronna) i państwa (na które powinna zostać z powrotem scedowana polityka rolna i strukturalna; trudno się dziwić tej propozycji zważywszy fakt, iż stanowi ona przeważające obciążenie budżetu Unii, której Niemcy są największym płatnikiem netto).

Z niemieckimi propozycjami, zakładającymi daleko idące wzmocnienie instytucjonalne Unii Europejskiej, wyraźnie kontrastują wizje francuskie, przewidujące znacznie łagodniejsze reformy wewnątrzunijne. Zaprezentowany 28 maja 2001 r. w Paryskim Centrum Prasowym projekt premiera Lionela Jospina mówi co najwyżej o sformalizowaniu kooperacji parlamentów państwowych i Parlamentu Europejskiego oraz znacznym rozszerzeniu uprawnień Rady Ministrów²⁷. L. Jospin odniósł się zatem z rezerwą do akcentowania przez Niemców zmian instytucjonalnych.

Stanowisko Paryża czy Londynu, nacechowane daleko idącą rezerwą wobec niemieckich planów wzmocnienia ponadnarodowego charakteru Unii, można niewątpliwie tłumaczyć obawą, iż taka Unia zostanie z czasem zdominowana przez dysponujące ogromnym potencjałem Niemcy. Nie można jednak rozpatrywać przyszłości Europy w oderwaniu od szerszego kontekstu międzynarodowego – funkcjonowania NATO, relacji z Rosją czy zaangażowania Amerykanów na Starym Kontynencie. Wydaje się, że ewentualne „opuszczenie” Europy przez Stany Zjednoczone (na które w najbliższych latach raczej się nie zanoszą, lecz wzmianki o takiej potencjalnej możliwości krążą już w publicystyce i w gabinetach polityków od wielu lat) postawiłoby Unię przed poważnym wyzwaniem związanym z koniecznością stworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa. Być może jednocześnie wraz z Amerykanami zniknąłby najistotniejszy czynnik stanowiący zaporę dla wzrostu znaczenia Niemiec na kontynencie. Wraz z debatą o przyszłości Unii Europejskiej pojawiają się również opinie, iż jest ona jednocześnie zmaganiem o przyszłość państwa narodowego, co uzasadniałoby francuskie, a tym bardziej brytyjskie, koncepcje luźniejszych związków w ramach Unii – Unii o charakterze między – a nie ponadnarodowym. Opinie o zaniku państwa narodowego w przypadku silniejszego zacieśniania więzi instytucjonalnych w ramach Unii wydają się być jednak na dzień dzisiejszy wyolbrzymione. Stosunki międzynarodowe charakteryzują się jednak na tyle dużą żywiołowością i trudnością prognozowania, iż niełatwo jest przewidzieć kierunek, w jakim podąży integracja europejska. Z całą pewnością spełnia jednak podstawowy cel, dla którego została zainicjowana: zachowanie pokoju i bezpieczeństwa w gronie biorących w niej udział państw oraz zastąpienie ciągnącej się przez stulecia rywalizacji współpracą.

²⁷ Korespondencja M. Rapackiego z Paryża, „Gazeta Wyborcza” 29.05.2001, s. 8.